

GAZETA ŁÓDZKA

Wychodzi codziennie po południu, oprócz niedziel i świąt uroczystych.

W soboty z dodatkami ilustrowanymi dla prenumeratorów. ::

Prenumerata w Łodzi:

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie 50 kop.

Za odosłaniem do domu 10 kop. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie 7 rb. 20 kop., półrocznie rb. 3 kop. 60 kwartalnie rb. 1 kop. 80, miesięcznie 60 kop.

Zagranicą miesięcznie rb. 1.

Ogłoszenia: Nadesłane na 1 stronie 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, wśród tekstu 60 kop., reklamy po tekście 15 kop., nekrologja 15 kop., Ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Zamiejscowe po 12 kop. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia małe 1 i pół kop. za wyraz. Każde ogłoszenie najmniej 10 wyrazów.

:: Egzemplarz pojedynczy 3 kop.

Redakcja ulica Widzewska nr. 106a (Telefonu Nr. 20-22). Administracja Przejazd nr. 1 (Telefon 20-30). Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca. Nr. skrzynki pocztowej 570 Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 9 do 1 w redakcji—Widzewska 106a. i od 7 do 8 w administracji—Przejazd 1.

Filje kantoru: Zgierz, Aleksander Lach, kiosk kolportacyjny. :: Zduńska Wola, Księgarnia Welenowskiego :: Pabjanice, Biuro Dzienników, A. Wadzińskiego, Zamkowa 23. Konstantynów J. Schöler.

TEATR POLSKI
Cegielniana 63.

W Sobotę 26 i w Niedzielę 27 Lipca r. b.
Tylko 2 występy **BALETU** Teatrów Warszawskich pod dykcją Michała Kuleszy
Orkiestra własna. — Kostjomy wspaniałe.
Bilety wczes. do nabycia w cuk. W-go Gostomskiego (daw. Roszkowskiego), w dniu zaś widowisk w kasie teat.

PARK MIEJSKI
Wejście od ul. Dzielnej.

Dojazd tramwajami № 2 i 7.

Ważne na **poniedziałki wtorki środy**
humor w muzyce wieczory operowe wieczory operetkowe

Do nabycia tylko w Administracji „Gazety Łódzkiej“, ul. Przejazd Nr. 1.

Cena: 10 kop. zamiast 20 kop.

Cena: 10 kop. zamiast 20 kop.

**Uwagi i spostrzeżenia
na tle strajków łódzkich.**

Ogólny rzut oka na sytuację.

Już w stu kilkudziesięciu fabrykach i fabryczkach doszło, po wymówieniu lub porzuceniu, a nawet dwu—i trzykrotnym przerywaniu pracy, do ostatecznego porozumienia między robotnikami a fabrykantami.

W fabrykach tych, zatrudniających około 15000 robotników pęd obojga, płaca została na całej linii podwyższona o 5 do 30 procentów i obecnie na podstawie nowych umów i cenników praca odbywa się normalnie i spokojnie.

Robotnik, zadowolony z uzyskanej podwyżki i z powrotu do pracy, wykonywa ją z wyteżoną energią, by czempredzej uleczyć bolesne rany, odniesione w czasie strajku—w postaci ogólnego wyczerpania środków i zadłużenia się tu i owdzie — a także i w tym celu, by jaknajrychlej mógł korzystać swobodnie z rozszerzonego nieco budżetu dochodu i rozchołu.

Fabrykant zaś pogodził się z koniecznością przygotowywania co tydzień na wypłatę nieco większej gotówki, niż poprzednio, i obecnie stara się wyzyskać konjunkturę, sezon i inne czynniki eksploatacyjne, przy czem wyteża myśl, z jakiegoby źródła mógł zdobyć pełną rekompensatę straconego czasu i powiększonego nakładu na robociznę.

W ogólności jednak — (pospieszamy uspokoić opinię publiczną)—żaden z fabrykantów, pomimo przyznanej robotnikom podwyżki, nie tylko nie wpadł w anemję, bezsenność lub nieurastenję, lecz nawet

apetytu nie stracił, nie mówiąc już o tem, że dotąd żaden ani nie zbankrutował, ani się nie spalił.

Jedynie tylko „lonwebrzy“ — właściciele tkalni zarobnych — mają wygląd nieco wystraszonego; jakkolwiek zamówień i materiału w zapasie mają chwilowo ilość dostateczną, jednakże z obawą wyglądają chwili, gdy „prawdziwe fabryki“ będą w ruch puszczone:—wszak one są obecnie niemal wyłącznymi pracodawczyniami zarobnych tkalni.

Ha, trudno: łódzcy „lonwebrzy“ — to nie angielscy; nasz przemysł jeszcze nie wytworzył dla nich właściwej placówki; zarobne tkalnie, patrząc z utęsknieniem w świetną przyszłość, dziś jeszcze są ofiarami industrializmu swojskiego.

Ponieważ strajk tegoroczny szedł po linii najslabszego oporu, (w stosunku arytmetycznym) od najmniejszych fabryczek — do małych, średnich, większych aż do największych, więc wyniki jego poszły tą samą drogą (w stosunku jednak geometrycznym). Im fabryka mniejsza i słabiej ufundowana, tem większą skłonność okazywały strony do ustępstw i tem rychlej następowało porozumienie. Im fabryka zaś większa i zasobniejsza, tem trudniej osiągnąć porozumienie, tem więcej przeszkód staje na drodze ugody.

W chwili obecnej pozostaje jeszcze dość znaczna ilość fabryk „niezależnych“, przeważnie średnich — podług miary łódzkiej — zarówno branży wełnianej, jak i bawełnianej. Nie ulega wszakże wątpliwości, że w czasie niezbyt długim — przypuszczalnie w ciągu 1—2 tygodni, i te fabryki powrócą do normalnego bytu pracy.

We wszystkich tych fabrykach ugoda — jak mniemać należy — nastąpi wcześniej, niż jakkolwiek zmia-

na sytuacji w kilku największych fabrykach wyrobów bawełnianych, jak u Scheiblera, Poznańskiego, Geyera, Heinzla i Kunitzera, Rosenblatta i innych w Łodzi, oraz Krusche i Endera w Pabjanicach.

Tu sprawa przedstawia się poważniej. Tu walka rozgrywa się na podstawie ekonomiczno-strategicznej. Tu inne i liczniejsze czynniki stanowią o takim lub owakim zwrocie i ostatecznym wyniku targu. Jeśli tamte strajki nazwać grą w warcaby, to tu jesteśmy świadkami serji konkursowych partji gry szachowej. Jeśli tam cała kwestja sprowadzała się do tego, czy „damy“ czy „nie-damy“ — to tu widzimy na szachownicy i królów z królówkami, i „laufrów“, i... wieże, i coś naksztalt koni...

Przyjrzyjmy się rozgrywanym partjom z bliska, wszystkim w ogólności i każdej z osobna, pozostając na stanowisku neutralnem. Wynikną stąd spostrzeżenia pouczające i w wysokim stopniu ciekawe.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

To i owo.

Nowa wojna.
(Fantazja).

Wojna rozpoczęła się od wielkiej nieprzyjemności:

— Bankierzy nie chcą dać pieniędzy... Owi bardzo źli, ale bardzo bogaci ludzie, kategorycznie powiedzieli:

— Na wszystko damy pieniądze, ale na wojnę pieniędzy nie mamy. Zresztą, gdybyśmy wiedzieli, kto będzie zwycięzcą... Najlepiej będzie, gdy pofatygujecie się, panowie, innym razem.

Koła wojskowe wpadły w czarną melancholję. Tu człowiek chce się bić — a co zrobić wobec drożyzny, jaka panuje obecnie?

Nagle ktoś zaprojektował:

— Poprowadzimy wojnę bez pieniędzy! Będziemy wojować „środkami domowymi“.

Wszyscy się niezmiernie ucieszyli. — Bracia! Że też to nam nie przyszło do głowy.

— Rzeczywiście, przecież bijemy się za swoich; czy warto dla nich tracić pieniądze?

Obie strony wojujące natychmiast przystąpiły do wybrania komisji dyplomatycznych, któreby opracowały plan jaknajtańszego prowadzenia wojny.

W krótkim czasie armja przeszła granicę nieprzyjacielską i poczęła zajmować miasta jedno za drugim.

Nieprzyjacieli nie zostali dłużni i zrobili to samo. Obawy o spotkanie wojujących armji nie było, ponieważ obie szły w przeciwnych kierunkach.

W każdym jednak razie niebezpieczeństwo było wielkie, ponieważ każda armja mogła zająć cały kraj swego nieprzyjaciela i w taki sposób mogłaby nastąpić „wielka wędrówka narodów“. Wobec tego komisja postanowiła, zebrać się jaknajśpieszniej, aby położyć kres tym niepożądanym skutkom.

Wybrano przewodniczącego. Ten wziął do ręki dzwonek, wprawnie zadzwonił i rzekł: — Stawiam na porządku dziennym sprawę floty.

Obecni poczęli machać rękami:

— Ależ, panie prezesie! Czyż nasze finanse pozwalają na coś podobnego? Broń Boże, gotów jeszcze jaki pancernik zatonać, a to kosztuje 15—20 milionów. Nie jesteśmy Rotszyldami, by móżdż pozwolić sobie na takie wydatki!

Projekt budowy floty został jednogłośnie odrzucony. Postanowiono prowadzić wyłącznie wojnę lądową.

— W takim razie stawiam na porządek sprawę armat. Ponieważ wystrzały armatnie kosztują bardzo drogo, przeto proponuję ograniczyć podczas bitwy ilość wystrzałów.

Jeden z członków komisji, siwy starzec, wybrany do komisji specjalnie do dawania mądrych rad, poprosił o głos.

— Na wschodzie — rzekł — każdy bogaty człowiek zarsyna codziennie barana. I dla czego ma nie zarsynać, jeśli go stać na to? Biedak zaś zarsyna barana tylko wtedy, kiedy oczekuje na gości. Kiedy zaś goście nie ma — karmi się tylko owocami...

Mądry starzec musnął siwą brodę i ciągnął dalej:

— To samo bywa i z narodami. Naród bogaty może sobie strzelać z armat, kiedy zechce, a biedny — powinien zachowywać armaty wyłącznie dla nadzwyczajnych gości. Ponieważ jesteśmy narodem niezamożnym — zatem obejdziemy się bez armat.

Projekt wojowania bez armat został przyjęty.

Pewien młody dyplomata wstał i rzekł:

— To samo można zastosować i do karabinów. Najnowsze systemu karabiny kosztują bająnskie sumy, wobec tego proponuję schować je i uzbroić naszą armję w mocne i grube kiję, które będą kosztowały bardzo tanio.

— Racja!...

Podniósł się jeszcze jeden dyplomata i rzekł:

— Ponieważ przedłużająca się wojna kosztuje bardzo wiele, zatem proponuję unikać oblężenia twierdz, nie chować się w

Szkodliwa abstynencja.

„Hej, bracia, próżno wzdychać i żyć ronić.
„Niech każdy sokół wytrwa w świętym [locie,
„Chociaż w pierś bije krwawy grót po [grocie,
„Chociaż świat piersi sztyletami bodzie”.

KAJETAN SAWCZUK.

Gdy się zastanowimy nad minionym okresem czasu, to przyjść musimy do wniosku że zmarnowaliśmy wiele zasobów swojej energii. Bo choć była chwila, kiedy zdawało się, iż życie robotnicze posunęło się naprzód choć tu i owdzie robotnicy uzyskali w mniejszym lub większym stopniu lepszą płacę, to jednak nie umieli jej na tym poziomie utrzymać.

A przecież życie samo powinno było do tej pory przekonać, że w rozszarpanej nie działają i z wolna staczą się będą coraz niżej, gotując grób nędzy i poniżenia sobie, rodzinom własnym i tym pokoleniom, które po nich przyjdą.

Czy zasłużą sobie u nich na wdzięczne wspomnienie? O tym przy dzisiejszej bierności wątpić oczywiście należy.

Wejrzyjmy w głąb życia robotniczego uważnie, a obaczmy, iż zbiorowa dusza polskiego robotnika wije się w konwulsjach niewystowionego bólu, że dookoła ogarnięci są nocą czarnej niedoli, że znikąd nie dostrzegają jasnego słonecznego promyka, który by mógł w bliskiej przyszłości doleć ich oziębici, zagrać duszę żywym tętnem nadziei; zobaczymy, iż na firmamencie żywota robotniczego gromadzą się coraz to cięższe chmury... niema prawie dnia i tygodnia, aby dzienniki nie doniosły, że tu i owdzie obniżono płacę, zmniejszono ilość dni roboczych, lub zamknięto fabrykę wskutek kryzysu ekonomicznego.

Do uszu ogółu dochodzą jezo wiadomości z krótkich notatek o zaszytych faktach, zamieszczonych w gazetach codziennych, a nie różniących się w niczym od różnych wiadomości o „złamanych mostkach”, rozbrykaniu się koni i innych tym podobnych przejawach życia miejskiego.

Są więc ślady w postaci kronicek dziennikarskich...

Nie brak jednak i śladów innych, przemawiających w sposób dość jaskrawy, ale już z kronik... szpitalnych.

Nęcza i choroba, te dwie siostry bliźniacze, idące obok siebie zawsze, kiedy lud roboczy przechodzi chwile ciężkiego przesilenia, kiedy wskutek zredukowanej pracy lub też zmniejszonych zarobków nie może odżywiać się należycie.

W chwilach takich, organizm wycieńczony wskutek niedostatku i innych związanych z tym umartwień dla każdej choroby jest bardzo podatny materialem. Po za tym, wraz z nędzą kroczy zazwyczaj niemożliwość zachowania przepisów higieny choćby w takim stopniu, w jakim dla utrzymania przy zdrowiu organizmów ludzkich jest to konieczne. Szczupłe, duszne, wilgotne i pozbawione światła mieszkania, w których żyją rodziny całe, nieraz dość liczne — powiększają źródło panującej obecnie śmiertelności, a trady-

cyjne upijanie się „na pociechę” dokonywa reszty.

Oto rezultaty, do jakich dzisiaj doszli robotnicy wskutek tego, iż sprzyjającej ich potrzebom chwili nie umieli należycie wyzyskać, że jak prędko wzięli się do pracy zbiorowej we własnych organizacjach, tak rychło jej też zaniechali. A jednak wytrwania tylko trzeba było, a do tego stanu upośledzenia, w jakim obecnie żyją nie doszliby nigdy.

Bo zwróćmy tylko uwagę na dwa momenty przeżytego okresu.

Pierwszym momentem było wzrastanie w siły organizacji robotniczych. Momentowi temu towarzyszyło polepszenie płacy w fabrykach. Moment drugi, to usuwanie się od płacenia drobnych stosunkowo składek członkowskich i występowanie z szeregow organizacji zawodowych.

Następstwem tego drugiego momentu było to, czego jesteśmy świadkami obecnie. I słychać straszliwy chichot nędzy i rozpacz, zlewającej się pod koniec z żalonym i ubliżającym godności ludzkiej skomleniem o łaskę...

Z goryczą notuję stan ten, chcąc zaznaczyć, do jak strasznego poniżenia doprowadzić może abstynencja w sprawach społecznych.

Nie styszelibyśmy tego chichotu, gdyby istniały u nas silne związki zawodowe, bo wówczas niktby do społeczeństwa nie potrzebowałby zwracać się o ratunek, o urządzenie „dnia kwiatka” i t. p. zebraniom, mając organizację własną kładącą doświadczenia na to, aby przez pewien okres czasu dać utrzymanie jednostkom, pozostającym narazie bez pracy.

Oby robotnik polski zrozumiał nareszcie, że jedne są tylko instytucje, którym bez zastrzeżeń należy oddać swoją ambicję własnej losy swe powierzyć całkowicie może, a temi są — związki zawodowe, organizacje wysiłkiem własnym robotników stworzone i ich też celem przedewszystkiem służące.

Kiedy kto tę prawdę rozumie, winien wszelkimi siłami świadomość tę w umyśle innych braci robotników przelewać, pociągając ich do zapelnienia luk, jakie w robotniczych organizacjach zawodowych, skutkiem chwilowej apatii powstały.

Gdy to nastąpi, możemy być pewni, iż obecne warunki życia robotniczego ulegną zasadniczej zmianie.

Marek Lech.

Sport.

Lurich — Frisztenksy — Stan. Zbyszko-Cyganiewicz.

Na scenie jednego z wiedeńskich letnich teatrów operetkowych walka zapaśnicza między Lurichem a Stanisławem Zbyszko-Cyganiewiczem, w której był pokonany Lurich, zapoczątkowała serję dalszych walk, z udziałem obu pomienionych siłaczów i wyciętego zapaśnika czeskiego, Frisztenksy'ego.

Dnia 12-go b. m. Frisztenksy walczył z Lurichem i zwyciężył go po upływie przeszło godziny. Dnia 16-go b. m. Stanisław Zbyszko-Cyganiewicz wyzwał na walkę Frisztenksy'ego i pokonał go po upływie 50 minut. Wiedeńska prasa sportowa podnosi doskonałe wyszkolenie i piękną technikę zapaśniczą obu przeciwników.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Józefowi Wójcickiemu, robotnikowi. W zupełności solidaryzujemy się z pańskimi poglądami, ale, że względów od nas niezależnych, drukować listu pańskiego nie możemy.

Lokal przy ul. Przejazd No 1

wejście z bramy, odpowiedni na skład towarów, lub kantor, do odstąpienia **zaraz — tanio.**

Wiadomość w administracji „Gazety Łódzkiej”, ul. Przejazd nr. 1.

Dr. B. Rejt, Średnia 5.

Specjalista chorób: skórne, włosów, weneryczne, moczopłciowe i kosmetyka lekarska.

Leczenie syfilisu salvarsanem Ehrlich-Hata „606” i 914 (wśródzynie). Leczenie elektrycznością, elektrolyz (usuwanie szpecących włosów), oświetlenie kanału (uretroscopia). Przyjmuje w czasie letnich miesięcy tylko od 4 do 8 pp. w niedziele od 10—12.

Tkacze taśmiemek mogą się zgłaszać
Łódź, ul. Długa No 47

Wyszedł Nr. 31

łódzkiego tygodnika humorystyczno-satyrycznego

„**ŚMIECH**”
Lokalne aktualja.

Egzemplarz 10 kop. Żądać wszędzie.

Tkacze taśmy gumowej mogą się zgłaszać

Łódź, ul. Długa No 47.

Z dniem 24 lipca r. b.
Handel win, wódek, likierów, towarów kolonialnych,
DELIKATESÓW I OWOCÓW

p. f. „**KOŁO**”

przeniesiony został na ul. DZIELNĄ No 19 róg Mikołajewskiej
o czym ma zaszczyt zawiadomić Szan. Kliencie, polecając się nadal łaskawym względem

204—2—1

L. KNEBLEWSKI.

Zawiadamia się P. T. Subskrybentów, że wypłata udziału w zyskach za czas od 1 kwietnia 1912 do 31 marca 1913 r. odbędzie się w biurze Gazowni (Targowa 34), po przedstawieniu kwitów udziałowych, codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 9 rano do 1 i od 2 do 4 po poł. począwszy od dnia 28 lipca b. r.

Konsorcjum Gazowni Miejskich
w Łodzi.

ALBUM JANA MATEJKI

nakładem wydawnictwa
„GAZETY ŁÓDZKIEJ”

Wyszedł z druku album Jana Matejki, zawierający 30 reprodukcji cenniejszych obrazów wraz ze stosownym objaśnieniem.

Album Jana Matejki stanowi zapowiedziane premjum dla prenumeratorów „Jutrzenki”, którzy opłacili całoroczną iprenumeratę za „Jutrzenkę” w kwocie rubli 2.

Album Jana Matejki nabyć można w administracji „Gazety Łódzkiej”, ul. Przejazd Nr. 1.

Cena pojedynczego egzemplarza rb. 2.

Dla prenumeratorów „Gazety Łódzkiej” rub. 1.

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i dróg moczowych

Dr. S. Kantor

Piotrkowska No 144, róg Ewangelickiej,
wejście również od Ewangelickiej No 2. Telefonu No 19-41.

Gabinet Roentgenowski (prześwietlenie i fotografowanie wnętrza ciała promieniami Roentgena). Światło-leczniczy (choroby włosów) i Laboratorium lekarsko-kosmetyczne. Badanie krwi na syfilis i leczenie Salvarsanem (Ehrlich-Hata 606). Gabinet elektro-terapeutyczny (Masaż wibracyjny i pneumatyczny podług prof. Zabłudowskiego—niemoc płciowa). Godziny przyjęcia: od godz. 8—2 rano i 5—9 po południu. Dla pań osobna poczekalnia.

KAŻDY MOŻE NABYĆ DZIAŁKI ZIEMI
w najlepszej miejscowości m. Wilna, „ZWIERYNIEC”.

Miejsce wódne i zdrowa: stary las sosnowy Wilja. CENY NIZKIE. WARUNKI DOGODNE. — PROLONGATA WYPŁATY. Wyjątkowo wygodne i tanie działki nad rzeką. — Rozmiary działek według życzenia nabywców. Zwrócić się do biura pośr.— w sprzed. działek WILNO, Zwierzyniec, ulica Giedyminowska 32. (róg Sosnowej) Tel. No 46. 1524—12—4

Telefon No 1147

KANTOR OGŁOSZEŃ
K. TAUBER,
Wilno, Dominikańska Nr. 12 m. 18.

Jeżeli chcecie rozszerzyć swój interes i znaleźć kupujących,
Jeżeli chcecie rozsprzedać towar prowincjonalnym handlarzom,
Jeżeli chcecie znaleźć dzielnych i doświadczonych pracowników,
Jeżeli chcecie znaleźć do swego interesu odpowiedzialnego wspólnika,
Jeżeli chcecie sprzedać i kupić na dogodnych warunkach,
Jeżeli chcecie wogóle zająć się jakimkolwiek interesem i DOPIAĆ REZULTATU, to proszę ogłaszać o tem

W GAZETACH
przez kantor
K. TAUBER
Wilno
Dominikańska d. No 12 m. 18. Tel. 1147
1526

